

**Nowy program wizyty Chruszczowa**

Odpowiedź Moskwy na przedstawiony przez francuskie MSZ plan podróży premiera Chruszczowa po Francji ma nadejść w ciągu najbliższej doby. Według wiadomości krążących w Paryżu, plan ten przewiduje: pierwsze trzy doby premier ZSRR spędzi w Paryżu, następnie do 31 bm. będzie on podróżował głównie samolotami po różnych miastach Francji — Bordeaux, Pau, Marsylii, Dijon, Reims, Lille, Rouen. W ostatnim dniu marca nastąpi powrót do Paryża połączony z przyjęciem w ambasadzie ZSRR, wreszcie 1 i 2 kwietnia — rozmowy z prezydentem de Gaullem w Rambouillet.

Rok XVI  
Wydanie AB

Poznań  
sobota, 19 marca 1960

Cena 50 gr  
Nr 67 (5015)



**Delegacja węgierska zwiedza Górny Śląsk**

Wczoraj w godzinach rannych przybyła do Katowic bawiąca w Polsce delegacja partyjno-rządowa Węgierskiej Republiki Ludowej z I sekretarzem Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej — Janosem Kadarem na czele.

Perony katowickiego dworca kolejowego oraz ulice miast i osiedli Górnośląskiej Niecei Węglowej przystrojone zostały flagami narodowymi Polski i Węgier oraz czerwonymi szturmówkami i hasłami, pozdrawiającymi przedstawicieli bratniego narodu węgierskiego. Na peronie dworca powitali węgierskich gości oraz towa-

rzyszące im osoby — członek Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KW PZPR w Katowicach, Edward Gierek, przewodniczący Prezydium WRN, Ryszard Nieszporek, minister górnictwa i energetyki, Jan Mitrega, minister przemysłu ciężkiego, Franciszek Waniolka, delegacje górników, powstańców śląskich oraz przedstawiciele społeczeństwa.

Uroczyste powitanie gości węgierskich odbyło się przed budynkiem dworca. Serdeczne przemówienia wygłosili Edward Gierek i Janos Kadar.

W czasie pobytu na Górnym Śląsku delegacja partyjno-rządowa WRL zwiedziła Śląską Niecek Węglową, Chorzowską Wytwórnę Konstrukcji Stalowych „Konstal”, Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku oraz katowicki Pałac Młodzieży. (PAP)

**Targi w liczbach**

- 12.677 zawartych transakcji
- 6.738 mln. zł obrotów
- 68,5 tys. zwiedzających

Kiepska pogoda sprawia, że dzienna frekwencja zwiedzających spadła na Targach do ok. 7 tysięcy. Mimo to do dnia wczorajszego obejrzało już Targi ponad 68,5 tysiąca osób. Również do wczoraj handlowcy zawarli 12 677 transakcji, zakupując różne towary za 6738 milionów zł. (e)

**KILKA UWAG**

Zwiedzający, handlowcy, wystawcy, czynią szereg uwag o obecnej imprezie, często są one nader rozbieżne. Przytoczmy kilka z nich.

Obserwuje się dużą aktywność handlu detalicznego w zawieraniu umów. Mówi się z tej okazji, że wynika to z większego i skutecznego nacisku klienta na detal. Jednocześnie wystawcy narzekają często na brak kontrahentów, tłumacząc to małą w handlu znajomością potrzeb rynku i nierozumieniem w targowych nowościach. Bliższe prawdy jest chyba jednak stwierdzenie, iż handel orientuje się w jednym i drugim, a brak mu po prostu... pieniędzy, zamrożonych w posiadanych zapasach towarowych. Starych towarów, nie zaś niezbyt efektywnych, klient nie chce teraz kupować i czeka na pojawienie się wystawianych tu nowości. Z nimi też bywa różnie. Mimo weryfikacji tegorocznych eksponatów, które mają prezentować produkcję do sprzedaży, tu i ówdzie przeniknęły do ekspozycji wyroby „na pokaz”.

**WYTWÓRCY — O SOBIE**

O swoim udziale w Targach mówili przedstawiciele Komitetu Drobnej Wytwórczości, Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy i Przemysłu Terenowego, repre-

zentujący 14,7 proc. globalnej produkcji całego kraju.

Cała drobna wytwórczość jest coraz lepiej przygotowana do kooperacji z przemysłem kluczowym. Produkuje lepiej i aktualnie do potrzeb. Obecnie na Targach oferuje się nową produkcję.

Do interesującego wniosku doszedł przemysł terenowy. Twierdzi on, że Targi kosztują go mniej niż sprzedaż akwi zycyjna. W tym sprostowaniu kryją się duże zmiany, jakie — obok spółdzielczości — dokonały się w produkcji tego przemysłu. Drobna wytwórczość stała się bowiem dostawcą coraz ciekawszych artykułów, często w ogóle u nas nie wytwarzanych. I dlatego zawarła już na Targach umowy wartości około miliarda złotych. (z)

**„Dzieci polskie oskarżają“**

**Wstrząsający dokument zbrodni**

Kurier Lubelski rozpoczął w bm. druk cyklu artykułów pióra mec. Józefa Wnuka, będących wstrząsającym dokumentem zbrodni popełnionych przez hitlerowców na dzieciach polskich.

Publikacje te są wycinkiem bogatego materiału źródłowego jaki zebrał mec. Wnuk, przygotowując książkę pt. „Dzieci polskie oskarżają”. Książka ta oddana zostanie do druku pod koniec br. i ukaże się nakładem Lubelskiej Spółdzielni Wydawniczej. Oparta ona będzie na licznych doku-

mentach odnalezionych w Niemczech, zeznaniach deportowanych i więzionych dzieci polskich oraz relacjach naocznych świadków hitlerowskich okrucieństw. W książce znajdzie się szereg autentycznych zdjęć przedstawiających pobyt dzieci w hitlerowskich obozach pracy. Część z tych zdjęć ukazała się na szpaltach „Kuriera Lubelskiego”. (PAP)

**Wybitny uczonec**



Lingwista węgierski, akademik Odón Beke, laureat Nagrody KOSSUTHA na rok 1960. Fot. — CAF

**Rozmowy polsko-węgierskie**



17. III. br. w gmachu KC PZPR toczyły się rozmowy polityczne między delegacjami Polski i Węgier. CAF — fot. Czarnogórski

**Dobra atmosfera w Genewie**

**Czwarty dzień obrad „Komitetu Dziesięciu“**

18 bm. o godzinie 10.30 w genewskim Pałacu Narodów rozpoczęło się trzecie kolejne robocze posiedzenie Komitetu Rozbrojeniowego dziesięciu państw Wschodu i Zachodu. Obradom przewodniczył szef delegacji czechosłowackiej — wiceminister Nosek.

Na posiedzeniu głównym mówcą ze strony Zachodu był przewodniczący delegacji francuskiej — Jules Moch.

Na czwartkowym posiedzeniu, które trwało 2 godziny, przemawiali szefowie delegacji Polski, USA, Czechosłowacji, Francji, ZSRR, Wielkiej Brytanii i Rumunii. Jakkolwiek posiedzenie było niejawnie, to jednak w kołach obserwatorów mówi się, iż dokonano na nim bliższej analizy zgłoszonych planów rozbrojeniowych Wschodu i Zachodu. Agencja Reutersa określa atmosferę czwartkowego posiedzenia, jako „dobrą”.

Piątkowa „Prawda” zamieszcza artykuł wstępny, zatytułowany „Główny problem współczesności”, w którym komentarz rozpoczął w Genewie obrady Komitetu Rozbrojeniowego.

**Samochód wóz-widmo i zderzenie**

Szybko obiegła Poznań wiadomość o szczęśliwym ocaleniu dyrektora Zarządu MTP — Stefana Askanasa, który 17 bm. uległ groźnemu wypadkowi samochodowemu. A oto garść szczegółów.

Około godziny 23 w odległości 1 km od Kostrzyna (dyrektor wracał z Warszawy) przed „Chevroletem” MTP wyrosły kontury konnego pojazdu. Był to wóz konny — widmo, całkowicie nie oświetlony. Kierowca gwałtownie zahamował, samochód wpadł w poślizg i zderzył się z nadjeżdżającą z przeciwnej strony „Warszawą”.

Na szczęście wypadek nie zakończył się tragicznie. Zarówno pasażerowie jak i kierowcy doznały „tylko” ogólnych potłuczeń. Dyrektor Askanas — za pośrednictwem swej małżonki, z którą rozmawialiśmy telefonicznie na temat wypadku — oświadczył, że „ma gips na reku i uśmiech na twarzy”. A więc na szczęście nic poważnego. (ak)

go dziesięciu państw Wschodu i Zachodu.

Dziennik podkreśla na wstępie, iż w chwili obecnej najważniejszą sprawą w polityce międzynarodowej jest problem rozbrojenia. Następnie dziennik pisze między innymi:

Istnieją przesłanki szybkiego i konstruktywnego rozwiązania problemu rozbrojenia. Rozmowy genewskie w sprawie rozbrojenia rozpoczęły się w sprzyjającej atmosferze.

Obecnie powszechne i całkowite rozbrojenie — to nie utopia, a realna rzeczywistość dnia dzisiejszego — tak sądzą wszyscy zdrowo myślący ludzie. (PAP)

**NA FALI DNIA**

**Oby pomyślny!**

Genewa przeżywała już wiele ważnych spotkań i konferencji międzynarodowych. W takich wypadkach zazwyczaj pisze się: „Oczy narodów śmiała zwrócone są obecnie w stronę Genewy”. Ten stereotypowy zwrot nabiera tym razem szczególnego znaczenia: „Komitet Dziesięciu” omawia w Genewie problem całkowitego i powszechnego rozbrojenia, problem interesujący żywo każdego człowieka.

Obecna konferencja rozpoczęła swe prace w bardziej sprzyjających warunkach. Otworzyła się perspektywa rozwiązania problemu całkowitego i powszechnego rozbrojenia, a tym samym — skonczenia raz na zawsze z wysiłkiem zbrojeń, z groźbą wojny, wiszącą nad ludzkością niczym miecz Damoklesa. Sytuacja jest sprzyjająca również dlatego, iż charakteryzuje ją wyraźne złagodzenie napięcia międzynarodowego, zainicjowane przez historyczną wizję premiera Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych.

Z przytoczonych zdań nie wynika jednak, że negocjacje genewskie będą przebiegały składnie. Wprost przeciwnie — będą to na pewno rozmowy trudne i długotrwałe. Przede wszystkim dlatego, że Zachód przedstawił plan, którego celem jest ustanowienie kontroli nad zbrojeniami, a nie kontroli nad rozbrojeniem.

Zachód nadal wyolbrzymia sprawę kontroli, nie precyzując jednocześnie terminów urzeczywistnienia proponowanych połączonych rozbrojeniowych. Można przypuszczać, że intencją Zachodu jest gra na zwłokę. Podstawą do takich przypuszczeń daje między innymi fakt, że państwa zachodnie jeszcze na kilka dni przed konferencją genewską nie miały uzgodnionego stanowiska. Ustępstwa wewnątrz obozu zachodniego, musiały w konsekwencji doprowadzić do ustalenia planu angielskiego, bez konkretnych realiów.

Mimo tych trudności, ton prasy zachodniej, odnoszącej się do tychczas do obrad genewskich z wyraźnym pesymizmem, uległ pewnej zmianie na lepsze. Obecnie nie wyklucza się możliwości uwiecznienia tych rokowań choćby częściowym sukcesem. Na przykład „New York Herald Tribune” pisze: „Istnieją podstawy do żywienia nadziei, że obecna konferencja rzeczywiście zaorze jakiś zagon na polu, które od 12 lat uważano była za nie nadającą się do uprawy”.

Obrady genewskie trwają. Oby ich rezultat był dla nas pomyślny!

M. H.

**6 pożarów lasów na Dolnym Śląsku**

Na Dolnym Śląsku mimo nadejścia kilku słonecznych dni zdarzyły się już wypadki pożarów w lasach. Tylko w ciągu ostatniego tygodnia zanotowano tu aż 6 pożarów leśnych. Między innymi w nadleśnictwie Zapalów, powiat Zgorzelec spłonęło 90 ha lasów i około 110 ha łąk i wrzosowisk, a w nadleśnictwie Świątoborz 70 ha lasów i 120 ha łąk i wrzosowisk. Na skutek pozostałych pożarów uległo zniszczeniu kilkanaście hektarów lasu.

Wszystkie pożary zostały spowodowane karygodną nieostrożnością ludzi, którzy rozpalali w lasach ogniska, rzucali niedopałki papierosów itp. (PAP)

**Delegacja Sejmu przejazdem w Londynie**

W dniu 17 bm. bawiła przejazdem w Londynie udająca się do Brazylii na zaproszenie parlamentu tego kraju polska delegacja sejmowa.

Delegacja złożyła wizytę w Izbie Gmin, gdzie podejmowała była herbata przez przewodniczącego brytyjsko-polskiej grupy parlamentarnej, sir Normana Hulberta. (PAP)

**Co wyłowili rybacy z Bałtyku?**

Załoga gdyńskiego superkutra „Gdy 184”, podczas połowów na Bałtyku stwierdziła, iż z wyciągniętej na pokład sieci rybackiej ścieka wraz z wodą niezidentyfikowana ciecz, która natychmiast wypalała dziury w drewnianym pokładzie jednostki. Połowy natychmiast przerwano. Kuter niezwłocznie przypłynął do Gdyni.

Dotychczas nie stwierdzono, co było przyczyną skażenia sieci rybackich oraz wypalenia szeregu dziur w pokładzie kutra. Cały ładunek ryb wraz z włókiem musiano zakopać w ziemi. (PAP)

**WITAJ**  
**WIEKOPOLSKI**

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Marian Flejślerowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: kultury — Janusz Biniek, miejskiego — Eugeniusz Cofta, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Pieprzyk.  
Dzisiejszy serwis informacyjny-polityczny do druku przygotował Mieczysław Haliński.

## Kolejna porażka labourzystów

Partia labourzystowska doznała porażki w przeprowadzonych w czwartek wyborach uzupełniających w dwóch okręgach. Wybory były przeprowadzone wskutek śmierci deputowanych z obu okręgów. W wyniku wyborów Partia Pracy straciła jedno miejsce w parlamencie, a w drugim okręgu pod względem liczby uzyskanych głosów została wyprzedzona zarówno przez kandydatów partii konserwatywnej jak i liberalnej. Oba mandaty zdobyli konserwatyści.

WTRĄCAM SVOJE 3 GROSZE

## Piast Bolesław I

### Wyprawa na Ruś

W poznańskiej katedrze, w cudem ocalałej z pożogi wojennej Złotej Kaplicy, znajduje się grobowiec dwóch pierwszych (historycznie znanych) władców Polski: Mieszka I i Bolesława I. Obaj ci średniowieczni mężowie stanu noszą numery pierwsze, gdyż żywoty starszych przedstawicieli tej dynastii — Ziemowita, Ziemomysła (i kilku innych) giną w tzw. „mrokach przeszłości” i historycy nie zdecydowali się jeszcze na oznaczenie ich imion cyframi...

Czy w Poznaniu leżą prochy wybitnych Piastów — tego nie da się obecnie dokładnie ustalić, lecz cóż nam szkodzi przyjąć, że kilka kości, które znaleziono w katedrałnym grobowcu, to właśnie pozostałości po doczesnych szcztatkach pierwszej koronowanej gowy państwa polskiego?

Bolesław Chrobry zażywa zasłużoną sławę jako mądry polityk, wytrawny dyplomata i dzielny wódz.

Należę do pokolenia, które wychowało się w kulcie Chrobrego. Ale cenię tego władcę również ze względu na patriotyzm lokalny, bowiem jako rodowity poznaniak czuję ogromny sentyment do czasów, w których Polska rządzono z Poznania.

Nie byłbym w porządku wobec redakcji (stałe zastrzegającej, że nie musi podzielać moich poglądów) i wobec Czytelników, (którzy czytając to zastrzeżenie spodziewają się Bóg wie czego...), gdybym nie napisał kilku słów cierpkich o sławnym królu.

Krótko mówiąc, Bolesław nadeżył swej władzy monarszej dla celów kumoterskich, dla poparcia interesów własnej rodziny.

W roku 1018 Bolesław ruszył z wyprawą wojenną na Ruś i zajął Kijów. Cóż się stało? Dlaczego naszedł zbrojnie ziemie swych krewniaków? (Córka Chrobrego była żoną jednego z książąt kijowskich). A właśnie. Gdy umarł władca Rusi, Włodzimierz Światosławicz, jego synowie, wśród których był też zięć Chrobrego, prastarym słowiańskim obyczajem rozpoczęli krwawą bratobójczą wojnę o ojcowską schedę. Wówczas to Chrobry popędził na wschód, aby zięciowi zapewnić tron.

Milionie tysiąclecie zmieniło wiele pojęć. Jeżeli dziś obywatel Polski Ludowej będzie się starał o dobrą posadkę dla zięcia i wykorzystywał przy tym swe służbowe uprawnienia — nazwiemy takie działanie kumoterskim. Gdy podobnie postępował Chrobry — historycy jego czynności na dalsi range — „wyprawy na Ruś”.

Historia test w ogóle pasjonującym tematem dla

felietonisty. Można by na przykład napisać małą rozprawkę o tym, że Kazimierza nazwano **Sprawiedliwym** tylko dlatego, iż w rzeczywistości był niesprawiedliwym...

Albo dla osobistej satysfakcji, żeby trochę pognać krakowskich kolegów, mógłbym publicznie przypomnieć, że prawa miejskie otrzymał Kraków z łaski Bolesława Wstydlwego (co za przydomek!). A teraz Kraków jako skromny dodatek do Nowej Huty własnej historii już nie posiada i nie mu nie pomoże ani trębacz na wieży kościoła Mariackiego, ani pierwsza w Polsce piwnica studencka z golaskami, które na przeźór wstydlwemu założycielowi miasta rozbięły się zgola bezwstydnie...

Tyle na dziś.

Antoni Wróbel

P. S. W najbliższych dniach odpowiem na listy panów Kulusa i Szczerbowski. Przepraszam za zwłokę. Łączę wyrazy szacunku. A. W.

# Kukurydza, kukurydza, kukurydza

Laureaci z Górzyc @ 4 tys. l. mleka od krowy  
Import maszyn i ziarna siewnego

Jakie plony osiągnęli najlepsi polscy plantatorzy kukurydzy? Odpowiedź na to pytanie daje lista zwycięzców konkursu, rozpisanego przez Ministerstwo Rolnictwa na najlepsze wyniki w uprawie kukurydzy.

Największe plony kukurydzy uprawianej na kiszonce osiągnęła w ub. roku spółdzielnia produkcyjna Górzyc w pow. Kościan. Z obszaru trzech ha spółdzielcy zebrali 3.900 q zielonej masy. W spółdzielni produkcyjnej w Kurowie (ten sam powiat) z czterech hektarów zebrano 4 tys. kwintali kukurydzy.

Wśród gospodarzy indywidualnych zdobywcą pierwszej nagrody był rolnik Wiktor Landesz ze wsi Budkowie w pow. opolskim. Z pół ha ziemi zebrali 600 q zielonej masy.

## Czaszkę mamuta wyłowiono z Bałtyku

Niecodziennego połowu dokonała załoga gdyńskiego superkutra „Gdy 183”. Rybacy wyłowili sieciami w Zatoce Gdańskiej olbrzymią czaszkę zwierzęcą.

Jak wykazały badania przeprowadzone przez specjalistów z Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni wyłowiono z dna Zatoki Gdańskiej czaszkę mamuta. Ma ona długość ok. 1,5 m i pół metra wysokości. Szkielety mamutów — zwierząt, które były przed tysiącami lat — znajdowane są również na Syberii i to w bardzo dobrym stanie. (PAP)

## W węgierskiej fabryce

Fabryka Maszyn i Narzędzi w Eszbergom na Węgrzech eksportuje swe obrabiarki i frezarki do 40 krajów wszystkich kontynentów świata. Na zdjęciu: hala montażowa zakładu.

Fot. — CAF



## Problemy IV plenum

W dyskusji toczącej się obecnie nad problematyką IV plenum, której ton nadają inżynierowie, jest niewiele znaczący margines często wstydlwicie przemilczany: dokształcanie dyplomowanych inżynierów.

Oto dwa stwierdzenia, które padły na wojewódzkiej naradzie technicznej. I sekretarz KM PZPR — Czesław Kończal oświadczył, iż system dokształcania inżynierów i techników poważnie u nas niedomaga, jeśli o systemie można w ogóle mówić. Podnoszenie kwalifikacji technicznych inżynierów uzależnione jest od ich dobrej woli i chęci.

Szerzej rozwinął tę myśl w dyskusji dyrektor Centralnego Biura Konstrukcyjnego — inż. Jan Drabik. Stwierdził on, że młody człowiek po ukończeniu politechniki użytkownik nabytą tam wiedzę mniej więcej przez lat 40. W okresie tym zachodzą jednak dwa, a nawet trzykrotnie, zasadnicze zmiany w nauce i technice. Inżynier, który systematycznie nie uzupełnia swej wiedzy, staje się „konserwatystą technicznym”.

# Postęp — w samokształceniu

Również inżynierowie muszą się uczyć

## Nie tylko dyplom

Nie wiem, czy istnieje w naszym kraju instytucja, zajmująca się badaniem i ocenianiem inżynierów i techników (i w jaki sposób) uzupełnia swą wiedzę. Z praktyki wiadomo natomiast, że w fabrykach poświęca się tym sprawom bardzo mało uwagi. Na ogół żąda się tylko dyplomu. Czy kwantum wiedzy jest uzupełniane, czy nie, czy znane są komuś najnowsze osiągnięcia w danej specjalności — to staje się sprawą drugorzędą.

Spółród kilkunastu młodych inżynierów, których znam osobiście, za ledwie dwóch szkoli się dalej: jeden robi doktorat, a drugi zdobywa uprawnienia budowlane. Reszta zadawała się tym, co „raz zdobyła”.

Słusznie szczeniemy się tempem ilościowego przyrostu techników. Mamy już ich w kraju, z inżynierami około 200 000. Lecz równocześnie

spada nakład prasy technicznej, którą przecież ta kadra powinna rozchwytywać. W ostatnich miesiącach efektywna sprzedaż tej prasy sięga zaledwie kilkunastu tysięcy!

## Instruktaż „na migi”

Można się zale, iż zbyt mało inżynierów wysyła się u nas na zagraniczne praktyki. Z drugiej strony slyszalem o wypadku, że gdy pewne przedsiębiorstwo dostało „przydział” z jakiejś fundacji na roczną praktykę dwóch (określonej specjalności) inżynierów do zakładu w USA, nie mogło znaleźć ani jednego, który władałby językiem angielskim.

Przy realizacji wielkiego zamówienia dla Chin (na snopowiązalki), wyłoniła się potrzeba wysłania do odbiorcy fabrycznej ekipy technicznej, przeprowadzającej montaż i in-

## SPRAWY NIEMIEC

FASZYŚCI NAPADAJĄ

W Niemczech Zachodnich zanotowano ostatnio kilka wybryków faszystowskich, których ofiarą padli obcokrajowcy. I tak we Frankfurcie nad Menem, w jednej z miejscowych restauracji, pobity został przez nieznanego sprawcę pewien kupiec kanadyjski, który w rozmowie oświadczył, iż — jego zdaniem — Hitler by przestępca. Kiedy kupiec ten zgłosił przebieg zajścia w komisariacie policji, został ponownie czynnie znieważony przez policjantów. Kanadyjczyk złożył skargę do prokuratora.

Drugi wypadek dotkliwego pobicia obcokrajowców miał miejsce w Hamburgu. Ciężkich obrażeń cieleśnych doznali dwaj Murzyni, obywatele Ghany, od trzech lat studiujący medycynę w Hamburgu.

FILMY NRD

Filmy produkcji wschodniemieckiej wytwórni „DEFA” spotykają się z coraz większym zainteresowaniem w krajach pozaeuropejskich.

Ostatnio Irak zakupił ponad 20 filmów „DEFY”, w tym m. in. dwuczęściowy film o Ernście Thaelmanie, „Mordercy są wśród nas”, „Silniejszy niż noc”, „Oszukani aż do ostatniego dnia”, „Skazana wioska” oraz dwa znane filmy dokumentalne reżyserii małżeństwa Thorndike „Akcja Miecz Teutoński” i „Ty i niedjedn towarzysz”.

Niedawno odbyły się w Bagdadzie, w kinie „Al-szaab”, premiery dwóch innych filmów z NRD, mianowicie „Eskadra Nietoperz” obrazującego ohydę wojny kolonialnej, oraz „Polonia-Express” ilustrującego międzynarodową solidarność klasy robotniczej.

SPOTKANIE

Kilkuset studentów i państw bałtyckich zostało zaproszonych do udziału w międzynarodowym obozie w Graal-Muirtz w NRD, jaki zostanie zorganizowany w okresie od 2 do 16 lipca br. W obozie znana udział studentów z Danii, Szwecji, Finlandii, ZSRR, Polski, NRD, NRF, Norwegii oraz z Islandii.

Prof. dr Arzinger wygłosi dla gości prelekcję na uniwersytecie w Rostoku, w której omówi projekt ogólnego rozbrojenia przedłożony przez Związek Radziecki. (ZAP)

SATYRA POLITYCZNA

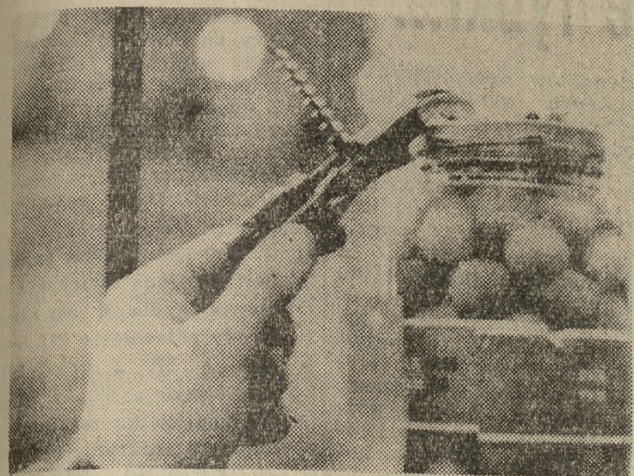
## Jednostki

Gen. Norstad proponuje utworzyć „jednostki szturmowe” NATO, wyposażone w broń atomową. (ZAP)

„Jednostkom szturmowym” miejsce się należy, zwłaszcza, że pod ręką są już sturmführerzy...

Włodzimierz Seisłowski

## Sąd doraźny nad „bublami“...



Prezentujemy tutaj kilka wybranych eksponatów, które cieszą się dużym uznaniem zwiedzających. Niestety, w wielu wypadkach handel nie dostrzega ich na Targach.

Widzieliśmy piękne sportowe torby - plecaki po 120 i 180 zł, wystawiane przez Krakowską Stocznnię Jachtową. Targi już na półmetku, a handel zamówił zaledwie 25 proc. produkcji. I nikt z Poznania... Zachwycały nas śliczne sweterki, suknie i płaszcze z CPLIA — wszystko naprawdę tanie i poszukiwane przez klienta: handel tego nie widzi, z Poznania zakupił je jedynie PDT. Połowa sweterków jest jeszcze do sprzedania.

Panowie handlowcy, jest jeszcze szansa kupienia tych poszukiwanych nowości na Targach. Rozgoryczony zwiedzający ogłasza bowiem sąd doraźny nad „bublami“.

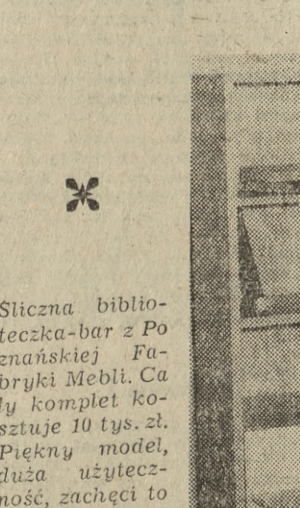
Niby drobiazg — zwykły otwieracz „niezwykłych“ stojów z kompotami. „Genialny“ wynalazek ery naszego handlu, poszukiwany od dawna przez bezradne gospodynie. Wystawia go teraz Centrala Handlowo-Techniczna, kosztuje on 12 i 22 zł. Handel zamówił tygodniową produkcję...



Ten sam wystawca pokazuje turystyczny komplet — nóż myśliwski i toporek, po 216 i 187 zł. Wyróżniony w konkursie „Ładne — tanie — poszukiwane“. Zauważył to na szczęście handel, ale nikt z Poznania.



I znów trzeba cicho zakląć. Szczecińskie Zakłady Przemysłu Terenowego pokazują wzory kolorowych, higienicznych foteli, których nikt nie chce kupić, prócz zwiedzających... Obicie — tkanina natryskiwana tworzywem, wyściółka — guma spieniona. Może być myta wodą. Cena — 910 zł.



Śliczna biblioteczka-bar z Pozańskiej Fabryki Mebli. Cały komplet kosztuje 10 tys. zł. Piękny model, duża użyteczność, zachęci to przyszłych nabywców. Takie meble będziemy kupować.

Pochwalmy więc handel meblarski za kupiecką inicjatywę i serwanie z tradycją.

Sputnik, prawda? Tak też nazywają ten zegar. Wzbudza wiele dyskusji i zainteresowania na stoisku Centralnej Hurtowni Wyrobów Jubilerskich i Zegarmistrzowskich. Tutaj handel działa bez zarzutu, kupił szereg zegarków.

Tekst: Zbilut Sęk Zdjęcia: K. Przychodźki

## Sława nie tylko orzeza

Działalność polskich ekonomistów, konstruktorów i naukowców

To, że Kazimierz Pułaski wniósł wielki wkład w walkę o wolność Stanów Zjednoczonych A. P., a Ludwik Mierosławski był przywódcą powstań w Badenii i na Sycylii — jest faktem, jeśli nie powszechnie znanym, to w każdym razie posiadającym bogatą literaturę. Mniej natomiast wiemy o tym, że Polacy wnieśli wielki wkład również w rozwój gospodarki i kultury szeregu krajów: Europy, Azji, Afryki i obu Ameryk. Wkład ten warto dzisiaj przypomnieć, choćby dlatego, żeby zdemaskować szerzone przez zachodniomiejscową „naukę“ kłamstwa o rzekomej „pasywności intelektualnej“ Polaków.

Głośnym echem odbiły się w całej XVI-wiecznej Europie poglądy Frycza Modrzewskiego na szereg zagadnień państwa i prawa. We Francji, Holandii, Włoszech, a nawet w Portugalii, koncepcje Modrzewskiego przyspieszyły organizowanie nowoczesnej maszyny państwowej. Mo-



drzewski stał się w pewnym sensie nauczycielem wielkiego prawnika holenderskiego — Grotiusa.

W kilkadziesiąt lat później, na przełomie XVI i XVII wieku zasłynął w Europie inny Polak. Był to lekarz, Wojciech Oczko, którego sława do tarła do Niemiec, Austrii i Szwajcarii. Oczko, a później inny lekarz, nazwiskiem Struś, zdobyli sobie także wielką sławę na Bliskim Wschodzie w posiadłościach sultana Turcji.

## 70 000 zł dochodu rocznie z orzeza

Fachowcy — sadownicy obliczyli skrupulatnie, że uprawa orzeza włoskiego jest nadzwyczaj opłacalna. Na jednym hektarze można zasadzić 70 drzew, z których każde przyniesie w wieku lat 20 przeciętnie 40 kg owoców rocznie (w dobrych warunkach starsze drzewo daje do 150 kg). Zatem ogólny plon z hektara wyniesie 2.800 kg. Przyjąwszy średnią cenę płacną producentom — 25 zł za kilogram — można osiągnąć dochód z hektara w wysokości 70.000 zł.

Zadne inne drzewa owocowe nie przynoszą nawet połowy tego dochodu. Na przykład 100 drzew jabłoni (norma na hektar) przy przeciętnym plonie 50 kg i cenie 5 zł przyniesie 25 tysięcy zł do chodu z hektara.

Chcąc jednak hodować drzewa orzechowe, trzeba dobrać także odmiany, które najlepiej odpowiadają warunkom glebowym i klimatycznym okolicy. Orzech włoski owocuje do 150 lat i dłużej. Niektóre odmiany owocują już w szkółkach. Na mrozy — tak twierdzą sadownicy — orzech włoski nie jest wcale mniej odporny niż inne drzewa.

(rys)

W pierwszej połowie XVIII wieku sławę ich przejęła lekarka, Polka Rusiecka-Pilsztyńska, która, praktykując w Stambule, dała się poznać — jako wybitna okulistka. Trzeba podkreślić, że nie było łatwo stać się w Turcji wybitnym lekarzem, gdyż istniała tam silna konkurencja, którą reprezentowali głośni lekarze-uczeni: Grecy, Persowie, Syryjczycy.

Sięgnijmy teraz do innych dziedzin. Podczas walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych, Polak Stadnicki, był kierownikiem finansów amerykańskich i najbliższym doradcą Waszyngtona. Przy okazji warto podkreślić, że kiedy republiki południowo-amerykańskie, zrzuciwszy hiszpańskie jarzmo, zaczęły organizować swój, niepodległy byt, Polacy — byli żołnierze Armii Napoleona — przyczynili się w niemałej mierze do zorganizowania w nich gospodarki i oświaty. Polak, generał Rolow, był nie tylko bohaterem walk o niepodległość Kuby, ale także pierwszym organizatorem ubezpieczeń społecznych i urzędzeń komunalnych wyspiarskiej Republiki. Generał Włodzimierz Krzyżanowski, bohater wojny o wyzwolenie Murzynów, był znów — jako pierwszy gubernator Alaski, organizatorem nowoczesnego górnictwa w tej, wielkiej i bogatej krainie.

Rewolucja przemysłowa, która nastąpiła w pierwszej połowie XIX wieku, wysunęła wielu Polaków do czołówek znanych na całym świecie organizatorów, wynalazców i watorów techniki. Rekrutowali się oni przede wszystkim spośród członków Wielkiej Emigracji po 1831 roku.

Brat Joachima Lelewela — najwybitniejszego historyka polskiego, Jan Lelewel — pułkownik z 1830 roku, stał się głównym budowniczym dróg w Szwajcarii. Generałowie: Skrzynecki i Kruszewski, dowódca armii belgijską — przeprowadzili równocześnie w Belgii wiele poważnych prac



inżynierskich, które wzbudziły powszechny podziw. Generał powstania styczniowego — Waliński, który jeszcze przed 1863 r. przebywał przez dłuższy czas w Irlandii, budował tam drogi i mosty.

## Nowe przejścia graniczne

W bież. sezonie letnim planuje się otwarcie dwóch nowych przejść granicznych dla ruchu turystycznego. Powstaną one w Medyce k. Przemysła nad granicą ZSRR i Barwinku koło Przełęczy Dukielskiej nad granicą CSR.

Nowe przejścia graniczne będą miały duże znaczenie dla dalszego rozwoju ruchu turystycznego i wymiany przygranicznej ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją oraz w znacznym stopniu odciążą istniejące punkty graniczne na Lysej Polanie i w Brześciu nad Bugiem. (PAP)

Najwięcej bodaj osiągnąć w dziedzinie techniki mieli polscy inżynierowie we Francji i w USA. Jak wykazały urządzony w Paryżu w pięćdziesiątych i sześćdziesiątych latach



XIX wieku wystawy przemysłowe, inżynierowie polscy budowali we Francji znaczną część linii kolejowych. W Ameryce budowali linie kolejowe, łącząc wybrzeża dwóch oceanów oraz przemysł: Chicago, Detroit i San Francisco. Przy okazji trzeba zaznaczyć, że budowniczym sławnego mostu w ostatnim z wymienionych wyżej miast był Polak, inżynier Ralf Modrzewski. Inny Polak — Benedykt Dybowski, ba dał w Południowej Ameryce Andy, torując drogę Kolei Andyjskiej. Nawet w Australii odcisnęła swój znak twórcza myśl polska. Paweł Strzelecki badał jej bogactwa geologiczne, a Żydzi polscy, emigranci po upadku ruchów rewolucyjnych 1846—1848, byli w tej piątej części świata pionierami oświaty.

Wiele wybitnych umysłów

polских dobrze zapisało się w dziejach Syberii. Zesłani tutaj przez carat, uczeni i badacze odkrywali bogactwa naturalne, zakładali zręby oświaty, budowali przemysł. Jeszcze w XVIII wieku Polacy: Gołbowski i Malinowski, otwierali na Syberii jedne z pierwszych w tym kraju, szkoły i biblioteki. Polscy inżynierowie przyczynili się później do budowania Kolei Transsyberyjskiej, a Polak, Alfons Kozieł-Poklewski, pierwszy wprowadził maszynę parową na statki, żeglujące na olbrzymich syberyjskich rzekach.

Wiek XX nie przedstawia się bynajmniej, bardziej ubogo pod względem dorobku myśli twórczej Polaków, których los rzucił poza granice kraju. Od słynnych wynalazków Marii Curie-Skłodowskiej, po osiągnięcia, pracujące dziś w Anglii historyka — Polaka — Namiera, czy twórcy nowoczesnej poezji kanadyjskiej, Dutka, przez wysiłek pozostającego w służbie rosyjskiej pierwszego lotnika Arktyki — Nagórskiego, narastał i trwa wkład Polaków w rozwój kultury i nauki innych narodów. Przy okazji obchodów Tysiąclecia, warto wskazać i na te karty polskiej myśli naukowej i technicznej.

Wojciech Sulewski

Sobotni felieton Jerzego Korczaka

## Gestapo

Na półkach księgarskich ukazała się książka, która — moim zdaniem — winna stać się lekturą obowiązkową każdego dorosłego człowieka w Polsce. Nie jest to bynajmniej żaden literacki bestseller, ale poważna, dokumentarna praca o gestapo; autorem jej jest znany angielski komentator radia i telewizji E. Crankshaw.

Zanim jeszcze wziąłem do ręki książkę zdumiał mnie fakt, że publikacja ta nie wyszła spod pióra polskiego autora i że napisał ją właśnie Anglik — przedstawiciel kraju, który przecież na własnej skórze nie odczuł panowania „rycerzy“ spod znaku stwastyki. Zdumienie moje zamieniło się we wcale niewesołą zadumę, gdy na skrzydełku książki przeczytałem następujące, jakże charakterystyczne zdanie:

„Jest rzeczą wprost niewybaczalną, że Polska, — kraj, który najbardziej ucierpiał pod panowaniem hitlerizmu — nie ma, poza nielicznymi wyjątkami, poważniejszej literatury na temat hitlerizmu“.

Fakt ten naprawdę nie może mi się pomieścić w głowie! Przecież mamy chyba w Polsce wybitnych znawców problemu niemieckiego? Bo co do tego, że w Republice Federalnej fachowców od zagadnień polskich nie brak — nikt kto choćby pobieżnie śledzi prasę wątpliwości mieć nie może.

Któż więc ponosi winę za ten stan rzeczy? Przecież jeśli tak dalek pójdzie, to już nasze dzieci będą z niewiarą słuchać okupacyjnych opowieści, od których dzieli nas zaledwie lat kilkanaście. Zaden beletrysta nie zastąpi historyka. Żadna najbardziej nawet autentyczna książka z zakresu literatury pięknej nie może stać się w pełni wiarygodnym dokumentem.

Zostawmy jednak jatwe biadolenie i wróćmy do książki Crankshaw'a. Na trzystu stronach przewija się przed naszymi oczami koszmarny film o najwzniejszych pretorianach Führera. Angielski autor — choć tego, co pisze, nie zna z autopsji —

jest w relacjonowaniu ścisły, chłodny i precyzyjny. Nie ma w jego pracy zbędnych ogólników i przymiotników wodolejstwa w rodzaju: potworne, straszne, zbrodnicze i t. p. do których to określeń mamy w Polsce szereg skłonności. Są fakty i tylko fakty — one mówią za siebie.

Największą zaletą Crankshaw'a jest obalenie często przez niektórych zachodnich historyków lansowanego mitu o rzekomej niepoczynności Hitlera i jego bandy. Angielski publicysta wykazuje, jak bardzo tezy takie są szkodliwe. Przecież obłąkanych nie skazuje się za zbrodnie, lecz osadza w domu wariatów. Norymberga nie była bynajmniej sądem nad wariatami; przed Międzynarodowym Trybunałem stawiali najwięksi zbrodniarze w dziejach ludzkości!

U to krótki fragmentek wyjęty z rozdziału o działaniu hitlerowskiego aparatu terroru:

„Trzeba tu z całym naciskiem podkreślić, że te praktyki to nie żadne wybrki psychopatów, którzy stali na czele obozów koncentracyjnych i z których każdy robił, co mu się żywnie podobało. W każdym więzieniu podległym gestapo, jakże licznych na terenie wszystkich okupowanych krajów, obowiązywały przewidziane regulaminem przepisy“.

W książce znaleźć można dokładny opis powstawania gestapo i historii tej organizacji, która była specjalnym narzędziem NSDAP. Kółka hitlerowskiej maszyny zaszębiały się o siebie ściśle i precyzyjnie. Gestapo nie było przecież tworem zawieszonym w próżni...

Dużą dozą pikanterii oznaczają się także te fragmenty, w których mowa o zażartej walce o władzę.

Niesposób zresztą w krótkim felietonie omówić wszystkich zalet tej najbardziej interesującej książki roku. Trzeba ją przeczytać. Warto ją przeczytać. Okres ku temu naprawdę odpowiedni: z murów domów w NRF nie schodzą swastyki i hitlerowskie hasła.





